

# INWESTYCYJNA PODRÓŻ

Historia, która ujawnia prawdziwy obraz  
efektywnego i bezstresowego zarabiania na akcjach

Paweł Zakrzewski

**\$TOR**  
**\$OFT**

# SPIS TREŚCI

1. O AUTORZE	2
2. WSTĘP	3
3. PO CO JA TO WSZYSTKO ROBIĘ?	4
4. DLACZEGO INWESTUJĘ?	5
5. LICZĄ SIĘ EFEKTY!	6
6. MOJA HISTORIA INWESTOWANIA NA GIEŁDZIE	7
6.1. MOJA PIERWSZA I NA SZCZĘŚCIE OSTATNIA, DUŻA WPADKA NA GIEŁDZIE...	8
7. POCZĄTEK GIGANTYCZNEJ ZMIANY...	9
8. WŁAŚCIWY MENTOR	10
9. PIERWSZE 46 000 PLN Z GIEŁDY	12
10. PASJA TO PODSTAWA	16
11. CO ROBIĘ OBECNIE?	18
12. AMIINWESTOR	21
13. TWOJA DROGA DO SUKCESU PROFESJONALNEGO INWESTORA	23
14. CO ZROBIĆ TERAZ?	24

Nazywam się Paweł Zakrzewski i inwestuję od 2008 roku. Po przeżyciu kataklizmu finansowego na kontrakcie FW40 (GPW), rozpocząłem solidną, systematyczną edukację. Wkrótce potem zacząłem odnosić permanentne sukcesy na giełdzie polskiej i amerykańskiej (Nyse/Nasdaq). Za namową grupy przyjaciół stworzyłem społeczność i unikalny, autorski Program Rozwoju Inwestora - "Amilnwestor", który opiera się o pół-automatyczną analizę komputerową.



Obecnie jestem liderem zamkniętej Społeczności Inwestorów, w której w każdej edycji mamy ponad 150 osób. W przeszłości odebrałem dość nietuzinkową edukację w trzech obcych językach, przypadkowo trafiając na skrajnie zachodni kraniec Europy. Nad brzegiem Atlantyku i zimnego morza Celtyckiego "zadekowałem się" w prestiżowej, francuskiej ENST École Nationale Supérieure des Télécoms. Niestety niedługo potem, z powodu przeciętnych zdolności zostałem wyrzucony na staż w Buenos Aires i zmuszony do obrony pracy po hiszpańsku. Ostatecznie po zakończonej edukacji rozpocząłem pracę w 700-osobowej Kalifornijskiej firmie technologicznej z Silicon Valley - "Harmonic", dzięki której pół świata ogląda przekazy wideo. Po 5-latach wróciłem do Polski i wziąłem się na giełdy światowe. Do dziś, czyli ponad 8 lat inwestuje, rozwijam półautomatyczne narzędzia do analizy i pokazuję innym jak można robić to samo, ale zachowując 100% swojego życia prywatnego i zawodowego. Jest to moja jedyna zawodowa pasja, którą zamierzam kontynuować do rozszerzonej emerytury, a z której z powodzeniem utrzymuję siebie i swoją rodzinę. Prywatnie jestem właścicielem kredytu we frankach, który prawie zrujnował moje życie, jednego domu, trading-roomu i przedszkola. Jestem szczęśliwym posiadaczem trójki rozwydrzonych i wiecznie śmiejących się dzieciaków oraz żony, jedynej która jest w stanie wytrzymać z nawiedzonym artystycznie niedoszłym Elonem Muskiem i Santaną w jednej osobie. W wolnych chwilach udaję się w podróż, aby poznać kolejny język obcy, a w domu lub biurze łapię za gitarę jazzową lub klasyczną czytając nuty i improwizując do upadłego z najgorszego sortu muzykami trójmiejskimi.

Zabrzmiało to trochę tak, jakbym chciał napisać tu swoją autobiografię, ale uznałem jednak, że jeśli mamy wspólnie pracować przez wiele miesięcy, a może nawet lat, tak abyś regularnie i bezpiecznie generował zwroty rzędu 15–30% rocznie... dobrze byłoby, abyś mniej więcej wiedział z kim masz do czynienia.

Po pierwsze, jeśli spodziewałeś się gościa z Citi Banku albo guru analityka z telewizji to absolutnie NIE JA. Masz jednak szczęście, bo w praktyce większość analityków w TV myli się, najczęściej nie inwestują własnej gotówki, a przydatność ich prognoz do Twojego zarabiania ma się mniej więcej tak, jak prognoza pogody na Grenlandii do tego, czy powinieneś jutro wziąć ze sobą parasol - czyli nijak.

Masz również szczęście, bo nawet jeśli trafiłbyś na człowieka będącego czołowym traderem w wielkiej instytucji, mógłby Ci on przekazać, jak upłynnić kilkaset milionów dolarów, ale na pewno nie doradziłby, co zrobić z Twoimi czy moimi pieniędzmi. Umówmy się, że w większości przypadków nieco mniejszymi pieniędzmi przeznaczonymi na inwestycje. Czy zgodzisz się z tym, że inwestować 100 mln to co innego niż 10, 20, 100 albo kilkaset tysięcy?

Masz również szczęście, bo sam inwestuję od ponad 8 lat swój własny kapitał i nie tyle uczę jak inwestować, czy też mianuję się ekspertem rynków, co po prostu pokazuję to, co robiłem i robię nadal i co jest u mnie skuteczne. Zatem u Ciebie powinno też się sprawdzić, jeśli zrobisz to podobnie. A to właśnie chcę Tobie pokazać i wdrożyć u Ciebie. Tu przy okazji uwaga:

jest skuteczne, a to nie znaczy, że jestem już multimilionerem, ale znaczy to, że znalazłem sposób jak dużo bezpieczniej niż w funduszu **zarobić 20–30% w skali roku**. Czyli zrobić z 10 000 > 13 000 albo ze 100 000 > 120 000. Bywały lata, kiedy wynik miałem oczywiście znacznie wyższy, ale nie oznacza to jeszcze, że generuję 500%, albo z kilkudziesięciu tysięcy parę milionów w roku... bo tak nie jest. Nawet jeśli komuś kiedyś się coś takiego mogło udać, była to z pewnością kwestia jednorazowego przypadku, ponieważ utrzymanie tak wyśrubowanych stóp zwrotu w dłuższym okresie jest po prostu niemożliwe - na pewno nie na giełdzie.

Jeśli interesują Cię zatem tego typu wyniki, udaj się do brokera Forex, albo od razu do kasyna, bo to mniej więcej to samo. O tym, czy mój styl inwestowania Tobie przypadnie do gustu, zdecydujesz sam - bo może, ale wcale nie musi. Żeby jednak podjąć decyzję związaną z Twoim życiem finansowym na długie lata do przodu, to myślę, że możesz - a nawet dla własnego dobra powinienes. Myśląc zdroworozsądkowo wręcz musisz przeczytać ten tekst do końca. Nie żałuj tych kilku minut dla korzyści, które mogą trwać lata.

## PO CO JA TO WSZYSTKO ROBIĘ?

---

Prosta odpowiedź: **ABY BYĆ WOLNYM!** Powodem, dla którego opuściłem pierwszą pracę w Gdyni, do której zresztą nietypowo trafiłem wprost ze studiów we francuskim École Nationale Supérieure des Télécoms, było zmuszanie mnie do bezustannego noszenia garnituru. Nie to, żebym miał coś przeciwko garniturom, bo dość dobrze się w tym wygląda i czasami po prostu tak wypada, ale nie lubię jak ktoś mówi mi, że codziennie np. od 8:00 do 16:00 muszę być „zakuty” w taką, czy inną foremkę - niezależnie od tego, czy siedzę przy biurku z komputerem, czy pracuję koncepcyjnie.

Być może czasami również Ty czujesz się, jakby Twój szef wkładał Cię w uszyty przez siebie BOX lub jeśli jesteś właścicielem biznesu, to klienci albo co gorsza, wspólnicy i współpracownicy, mają znaczący wpływ na wygląd Twojego (bądź co bądź) życia, nie wyjąwszy z tego również życia prywatnego. W ogóle nie przepadam za określonymi godzinami pracy. Nie twierdzę wcale, że mam tu jakąś szczególną rację, ale po prostu wolę sam decydować czy danego dnia pracuję, czy nie. A także ile czasu będę coś robić i co. Stąd mój pomysł na życie z inwestycji. Odkryłem przez to przypadkiem nową koncepcję „chcienia”. Jeśli pojawia się prawdziwe „chcienie”, jestem w stanie wykonać dużą pracę kilkakrotnie szybciej. Jeśli jednak nie zaczekam na „chcienie” i zmuszam się do czegoś, na co nie mam aktualnie kompletnie ochoty, praca idzie wielokrotnie wolniej, albo wręcz nie idzie wcale.

Mogłeś mieć takie doświadczenie, że w ciągu jednego dnia załatwiłeś temat, który leżał odłożony całe lata i psuł Ci humor, a w gruncie rzeczy okazał się dość prosty. Ta koncepcja „chcienia” nijak nie pasowała do pracy, która wymagała ode mnie przesiadywania całego dnia przed biurkiem...

W sumie do dziś do końca nie rozumiem dlaczego, skoro ostatecznie liczył się jedynie efekt, a nie to ile przesiedzę. Koncepcja „chcienia” doskonale jednak pasuje do stylu inwestowania jaki stosuję. Składam zlecenia, kiedy chcę. Pracuję, kiedy chcę. bawię się z dziećmi, kiedy chcę. Wychodzę z żoną wieczorem, gdy mamy taką ochotę lub też wybieramy się w podróż, nie pytając nikogo o to, czy mam urlop. Bo mogę go mieć zawsze... i tak dalej...

Czy nie po to właśnie inwestujemy? Pewnie sam dopisałybyś tu wiele innych swoich powodów. W sumie możesz nawet zrobić to teraz. Zapytaj siebie co zrobiłbyś mając dodatkowy dochód, który trwa od „już niezadługo” do „końca życia”.

## DLACZEGO INWESTUJĘ?

---

Wracając do mojej historii - ostatecznie, oprócz przysłowiowego „garniturka” i mojego rzucenia pierwszej pracy kilkanaście lat temu, szalę przeważał fakt, że CEO 200-osobowej firmy po 8 latach pracy, kiedy to podbijałem największych klientów w Skandynawii i Hiszpanii, nie był zainteresowany rozmową ze mną, lub po prostu nie miał na to czasu... Decyzję o zmianie podjąłem natychmiast gdy pojawiła się oferta od firmy wprost z Silicon Valley, słynnej Krzemowej Doliny, w której powstawały i funkcjonują takie firmy jak Google czy Microsoft, a których loga oglądałem kilka razy w roku, odwiedzając Sunnyvale. CEO tej firmy, tym razem 700-osobowej, zarządzał za pomocą „chodzenia od biurka do biurka” i pytania pracowników, czego potrzebują. Jakież było moje zdziwienie, kiedy dowiedziałem się, że można się z nim umówić ZAWSZE. Ci ludzie po prostu MAJĄ CZAS! Pomyślałem, że ja też chcę mieć czas, a jednocześnie zarabiać kilkaset tysięcy rocznie!

Ze wszystkich rzeczy jakich się nauczyłem, ta chyba była największą nauką jaką wyniosłem z tych 5 lat spędzonych w tym ekstremalnie high-tech, stateoftheart, roundtheclock międzynarodowym towarzystwie... Pracując najczęściej wtedy, gdy chciałem i miałem na to ochotę, a zarabiając amerykańską pensję wprost z mojego biurka w domu w Gdyni - nie mogło być piękniej. A jednak okazało się, że mogło - o czym później.

## LICZĄ SIĘ EFEKTY!

Dokładnie tą samą koncepcję, którą wpoila we mnie Silicon Valley, przeniosłem w świat inwestowania - **liczy się efekt!**

Nie ma kompletnie żadnego znaczenia, czy znasz się na rynkach, czy jesteś elokwentny, czy umiesz przewidzieć tendencje, czy oglądasz wiadomości, czy jesteś specem od analiz raportów spółek, czy studiowałeś ekonomię, czy masz jakiś certyfikat, albo jakiego koloru garnitur nosisz.

**Liczy się jedno — umiem zarobić na giełdzie. Kropka.** Najlepiej, jeśli jest to zoptymalizowane, czyli zajmuje maksymalnie mało czasu przy maksymalnie dużym efekcie. Jest to ważna koncepcja tzw. ROIT - czyli nie tylko Return on Investment, ale Investment in Time. To jest nie tyle zwrot, co zwrot w konkretnym, maksymalnie krótkim czasie, jaki poświęcam ja (albo Ty), a także na jaki czas inwestycja zamraża nasz kapitał. Od czasu zakończenia mojej przygody w Sunnyvale, całą moją koncepcję inwestowania opartego o narzędzia - buduję właśnie na tym. Zdobycie przewagi dzięki narzędziom, maksymalne uproszczenie, a także niewielka ilość czasu poświęcana na inwestycje. Dzięki temu mogę realizować inne pasje - podróżować, mieć czas dla bliskich lub poświęcać się innym, wybranym przeze mnie(!) zajęciom. No i dopracowałem, przetestowałem i sprawdziłem na sobie całą koncepcję. Chyba nie pogniewałbyś się, jeśli teraz bym Tobie dokładnie ją pokazał? Ale po kolei.



# MOJA HISTORIA INWESTOWANIA NA GIEŁDZIE

---

Na początku było... **Rynki długoterminowo rosną!**

Przynajmniej taką koncepcję „sprzedał” mi świat, którym rządzą fundusze inwestycyjne. Nie jest to nawet tak dalekie od prawdy, jeśli spojrzysz na historię S&P - głównego indeksu rynku USA. Trudno zaprzeczyć, że on faktycznie rośnie od 1791 roku! Kiedy jednak przybliżysz oko nieco bardziej, to zauważysz, że w perspektywie, niestety niewiecznego mojego i Twojego życia, okazuje się, że być może momentami mielibyśmy nieco za mało lat, aby czekać na to, aż się „odbije” w górę. Tak niestety kończy dość sporo inwestorów długoterminowych - czyli z gotówką uwięzioną na wieczność na giełdzie lub z perspektywą zrealizowania straty. Jeśli nie wejdziemy w odpowiednim momencie na rynek, „długoterminowo” może oznaczać perspektywę 20 lat... Co w praktyce jest dla większości z nas widokiem na przyszłość znacznej części naszego dorosłego życia. Nie wiem jak Ty, ale ja nie mam tyle czasu, żeby „wreszcie zacząć żyć”.

## MOJA PIERWSZA I NA SZCZĘŚCIE OSTATNIA, DUŻA WPADKA NA GIEŁDZIE...

W 2007 roku koncepcja „Rynki rosną” wydawała mi się bardzo kusząca. Jeśli zdarzyło Ci się zerknąć na historię naszego indeksu WIG w tymże roku, zauważysz, że delikatnie mówiąc nie był to najlepszy moment by zaczynać inwestycje. Być może już pomyślałeś „miał chłopak niesamowitego pecha”, albo nawet „co za głupek...”. Muszę przyznać, że było to po części i jedno i drugie. W dodatku absolutna ignorancja i brak przygotowania. Teraz sobie myślę: „**Czy ja totalnie postradałem zmysły, żeby tak bezmyślnie oddawać zarobione mozolnie pieniądze?**”. To trochę tak, jakbym wrzucił kilka uncji złota do studni zamiast trzymać je w sejfie.



Kupiłem konkretnie kontrakt na mWIG40, czyli FW40 z zamiarem „rolowania go” i trzymania do tego czasu, aż zarobię kilkadziesiąt tysięcy... No bo przecież rynki długoterminowo rosną, a co dopiero nasz indeks średnich, dynamicznych, cudownych, dobrze rozwijających się polskich spółek, które obecnie wszyscy kupują? Jak wszyscy, to ja też — to „musi” pójść do góry.

Jak było naprawdę?

- Minus 500 punktów — to na jednym kontrakcie minus 5 000 PLN. Spokojnie, jestem długoterminowym inwestorem.
- Minus 1 000 punktów... byłem już 10 000 PLN niżej. Spokojnie, najdalej za parę miesięcy będę na swoim.
- Minus 1 500 punktów... 15 kafli poszło...Odbiję się!...to tylko kwestia czasu... chyba, że wcześniej szlag mnie trafi.
- ...Minus 2 000 punktów... 20 000 PLN straty. Czyżby miało się nie odbić?

**...czyli, ile ja miałbym czekać?**

Ostatecznie podjąłem decyzję o zamknięciu pozycji... Tu miałem trochę szczęścia w nieszczęściu. Indeks w tamtym czasie zrobił ruch od 5 736 punktów do 1 221 punktów, czyli spadł o 4 514 punktów. 78% jego wartości, tyle właśnie maksymalnie stracił inwestor długoterminowy. Mogę tylko dziękować losowi i zdrowemu rozsądkowi, że większość z tego ruchu była wykonana beze mnie....

Jednak wielu w tamtym czasie nie miało tyle szczęścia. Zainwestowali duże kapitały, często znaczny dorobek życia. Czasem za przyzwoleniem i namową ślicznej, długonogiej Pani Madzi, przedstawicielki funduszu, która dorabia do studiów, a może kiedyś nawet sama zainteresuje się inwestowaniem na rynkach. Posłali w nicość czasami ogromną gotówkę lub nawet dorobek życia. A w broszurce było tak pięknie i kolorowo, że tak dobrze wychodzimy i na pewno zajmiemy się świetnie Pana pieniędzmi.

**Czy fundusze są zatem złe? Absolutnie nie! Tylko sęk w tym, że sam musisz wiedzieć, kiedy wejść i kiedy wyjść, czyli że musisz de facto sam zarządzać swoimi pieniędzmi. A skoro sam musisz zarządzać to znaczy, że ktoś inny tego nie robi. Tak - dokładnie - fundusze zarządzające pieniędzmi najczęściej NIE ZARZĄDZAJĄ Twoimi pieniędzmi.**

To fundusze inwestycyjne, a nie zarządzające. Powiem więcej. Fundusze, nawet gdyby chciały, to najczęściej nie mogą tego zrobić.

Wystarczy, że przeczytasz ich ulotkę, np. „Inwestujemy w spółki złota”, „Inwestujemy w akcje”...Skoro więc inwestujemy w akcje, a giełda spada, to tracimy, prawda?

No nie, chyba fundusz może wyjść z akcji i kupić np. obligacje przeczekując okres bessy. Czy rzeczywiście może?

Przeczytaj broszurkę powyżej, przecież „Inwestujemy w akcje”. Tylko w akcje... niestety takie są fakty dotyczące większości funduszy. To tylko jeden z wielu powodów, dla których fundusze mają związane ręce, a dla których Ty możesz zarządzać swoimi pieniędzmi o niebo lepiej i bezpieczniej. Większość ludzi jednak nie umie. Również w owym czasie na tym kontrakcie przechlapałem miesięczną pensję...Tylko miesięczną pensję, więc na szczęście daleki byłem od popełnienia samobójstwa (to bardzo smutne i straszne, ale są i takie przypadki), ale z pewnością czułem się mocno zniesmaczony. Na szczęście, zamiast kończyć z etykietą „Giełda jest ryzykowna i do d..y” - pomyślałem: „**Albo się tego nauczę, albo umrę, próbując...**”.

## POCZĄTEK GIGANTYCZNEJ ZMIANY

---

Dlaczego chwale się jednak tymi, bądź co bądź, wątpliwej jakości osiągnięciami? W swoich wieloletnich kontaktach z inwestorami zauważyłem, że prawie każdy ma podobne początki. Być może Ty również, miałeś już swoją wpadkę lub nawet jesteś właśnie na krawędzi przepaści, albo po prostu Twoje wyniki Cię nie satysfakcjonują. Być może moja historia jest kołem ratunkowym dla Ciebie lub chociaż malutkim kółeczkiem? Bo właściwie kto powiedział, że zawsze musisz uczyć się na swoich błędach, skoro masz moje? Ja również w tym okresie trafiłem na osobę, która pokazała mi, w jaki sposób zarabia na giełdzie. Czyli Mentora.

Ha! Ale kim jest właściwie odpowiedni mentor? Jest to osoba, która z pewnością musi sama inwestować swoje własne środki na giełdzie. Własne to coś zupełnie innego niż czyjeś. Mamy do nich zupełnie inny stosunek, bo są nasze. To paradoks, ale większość osób, które „sprzedają” nam produkty inwestycyjne, nie tylko nie inwestuje, ale nawet nie za bardzo ma co inwestować. Dlatego zwykle pracują dla innych. Niedawno zadzwonił do mnie przedstawiciel funduszu hedgingowego (hedging to w skrócie zabezpieczanie pozycją przeciwną), a jego rozmowa ze mną wyglądała mniej więcej tak (oczywiście piszę to z pamięci, więc zapewne użyte były inne słowa, jednak sens został zachowany):

**Przedstawiciel:** Czy inwestuje Pan na giełdzie?

**Ja:** Tak.

**P:** Czy byłby Pan zainteresowany hedgowaniem swoich pozycji?

**Ja:** Nie, bo to oznaczałoby, że nie wiem, co robię albo że nie mam pewności, że to, co robię, ma sens.

**P:** Niekoniecznie, to po prostu zwiększa bezpieczeństwo i powoduje, że zawsze Pan zarabia.

**Ja:** To bardzo ciekawe, bo z mojego doświadczenia wynika, że nie można zarabiać na każdej pozycji. Nie znam też żadnego tradera, który zarabiałby na każdej pozycji, a znam co najmniej kilkudziesięciu, którzy nieustannie otwierają stratne pozycje, a mimo to żyją wyłącznie z inwestycji, bo ich zyskowe pozycje są bardziej zyskowe niż tamte stratne. Czy może Pan więc wyjaśnić, jak działa ta wasza magia? Bo czuję tu podstęp.

**P:** Oczywiście. Otwiera Pan swoją pozycję za 10 000 USD, u nas otwiera Pan przeciwną za 5 000 USD, a my lewarujemy ją do 10 000 swoim kapitałem. Dzięki temu, jeśli Pan traci na swojej pozycji np. 500 USD, to na naszej zyskuje 500 USD.

**Ja:** Rozumiem, czyli oznacza to także, że jeśli zarabiam na swojej pozycji, to na waszej stracę dokładnie tyle samo?

**P:** Yyym... nie, udostępniamy sygnały.

**Ja:** Sygnały? Przed chwilą mówiliśmy o hedgowaniu moich pozycji?!

**P:** \*rozłączył się\*.

Straciłem właśnie 3 minuty z mojego cennego życia. Najgorsze jest to, że są ludzie, którzy na to się nabierają. Fundusze hedgingowe z sygnałami... dobre sobie... sam bym tego lepiej nie wymyślił.

Resumując. Mentor z pewnością nie może być tego typu osobą jak jedna z przedstawionych powyżej. Mentor powinien oprócz inwestowania swoimi pieniędzmi mieć także dar przekazywania wiedzy w taki sposób, abyś mógł ją zastosować u siebie. Taki kompletny schemat poprowadzenia Ciebie do sukcesu, niezależnie od momentu, w jakim się znajdujesz.

Pomyśl, co dałaby Ci znajomość nawet z doskonałym traderem, który nie chce ujawniać tego, co robi albo jeśli zaczyna opowiadać Tobie o tradingu w taki sposób, że czujesz się jak na wykładzie z mechaniki kwantowej Erwina S chrödingera? Tak na marginesie uwielbiam fizykę kwantową, ale podobnie jak 99,99% społeczeństwa uważam, że nie ma szans, by to zrozumieć ani zastosować w naszym codziennym życiu. Jeśli coś takiego chce Ci zaaplikować znajomy trader, na pewno nie powtórzysz jego sukcesu.

Powiem więcej. Znaczna część ze znanych mi traderów, którzy żyją z handlu na rynku, nie jest w stanie w sposób zrozumiały wytłumaczyć, co robią albo po prostu nie chcą tego uczynić. Znalezienie więc osoby, która inwestuje własne środki, zarabia na tym, chce i lubi przekazywać wiedzę, a także ma poukładany, spisany schemat postępowania, który jest w stanie jasno i zrozumiale Tobie przedstawić...graniczy z CUDEM! Jeśli jesteś w stanie znaleźć kogoś takiego, bardzo chętnie zapiszę się do niego na kurs, nawet gdybym miał słono zapłacić. Pasjonuje mnie bowiem poznawanie sprawdzonych technik inwestowania i tradingu, a z mojego doświadczenia wynika, że taka inwestycja zawsze mi się zwraca. Na początku kariery miałem sporo szczęścia, bo za pierwszym razem trafiłem do kogoś, kto spełniał wszystkie powyższe wymagania dobrego mentora, a potem jeszcze można było zachować kontakt nie tylko z nim, ale także z grupą osób, która przeszła dokładnie tę samą ścieżkę. Co najciekawsze, mój proces od zera do skutecznego inwestowania, trwał zaledwie parę miesięcy. To dość dziwne, bo panuje powszechne przekonanie, że jest to wiedza tajemna i tego można uczyć się latami... Oczywiście można, ale nie jest to konieczne, aby rozpocząć zarabianie.

## 46 000 PLN Z GIEŁDY

Kiedy nabrałem już przekonania i wiedzy i dość dobrze wiedziałem, co robić, wrzuciłem na GPW moje pierwsze około 100 000 zł. Autentycznie bałem się, bo „kto mi zagwarantuje, że nie stracę”. Bałem się do tego stopnia, że na pierwszych kilku otwartych pozycjach ryzykowałem 300 zł, czyli 0,3% kapitału. Otwierając pozycję za 3 000, ryzykowałem zatem 300 zł ze 100 000. To był wtedy poziom adekwatny do mojej asekuracyjnej natury, a nauczyłem się na pewno jednego:

***Najważniejsze to nie stracić gotówki, która jest podstawą dalszego inwestowania, jeśli bym ją stracił, to nie miałbym na czym dalej zarabiać.***

W tym momencie daję Tobie dobrą i pokorną radę. Zapisz sobie to i powieś na ścianie w widocznym miejscu, a będziesz wśród 90% elity inwestycyjnej, zanim jeszcze zaczniesz. Ale zanim ją podam, kilka słów wprowadzenia. Powinno to Ciebie nawet śmieszyć, ale okazuje się, że tej prostej zasady nie trzyma się więcej niż połowa inwestujących na giełdzie. Być może era funduszy, kiedy to wszyscy na nich zarabiali namieszała nam w głowie powodując, że inwestowanie traktujemy tak:

- 1) wkładam mój kapitał
- 2) czekam
- 3) wyjmuję kapitał

Czasami po drodze dopłacając, na przykład w comiesięcznych odstępach. Ta epoka już się skończyła, technika kup i trzymaj nie da Tobie tego, czego pragniesz. W takim podejściu trudno jest dostrzec, że w rezultacie najczęściej kupujemy za wszystkie dostępne środki lub inaczej, otwieramy jedną pozycję. Oznacza to, że generalnie **RYZYKUJEMY CAŁYM NASZYM KAPITAŁEM**, a przynajmniej całym przeznaczonym na giełdę. **TO BŁĄD!**

Zauważyłem, że ogromna liczba inwestorów w momencie kupna nie wie, kiedy nastąpi sprzedaż. Nie mają zatem w ogóle (o zgrozo) sprecyzowanego ryzyka inwestycji. Albo innymi słowy, ryzykują wszystko. Dotyczy to nie tylko inwestowania, ale także np. pożyczania komuś pieniędzy lub wchodzenia we wspólny biznes.

Ludzie często ryzykują wszystko albo nawet zadłużają się na wiele lat. Widziałem wiele takich historii. Wiele osób mogłoby się w tym momencie nie zgodzić. Przecież jeśli kupuję fundusz akcji, kapitał rozłożony jest na wiele akcji? Czyż nie dywersyfikuję zatem ryzyka? To, do czego może prowadzić tak rozumiana dywersyfikacja, najlepiej widać na cytowanym powyżej przykładzie kontraktu na indeks mWIG40 — 40 polskich spółek, który nie robiąc z tego większego problemu, zanurkował o 78% procent w dół.

Jak to? Zdywersyfikowane czterdzieści spółek naraz straciło średnio po 78% wartości?! No właśnie. Czy teraz jest jasne, że NIE jest to dobre rozwiązanie?

## **Jakie jest zatem dobre rozwiązanie?**

Okazuje się, że jest to prostsze niż myślisz. Jeśli podzielę kapitał na wiele małych części, kupuję jedną spółkę naraz, a przy każdym zakupie mam dokładnie określony poziom ryzyka, czyli moment, w którym zamknę transakcję, jeśli okaże się nietrafiona. W ten sposób w każdym momencie wiem, jaki procent kapitału ryzykuję. Jesteś w tej chwili w lepszej sytuacji niż większość inwestorów.

Cały proces jest tak rozłożony, że kolejne spółki dokupuję wtedy, kiedy na kupionych wcześniej mam już zabezpieczony zysk. Nie tylko ponownie zmniejsza to sumaryczne ryzyko, ale także powoduje, że zakup następuje w różnych momentach czasowych, dając nam coś, co nazwalibyśmy dywersyfikacją czasową inwestycji.

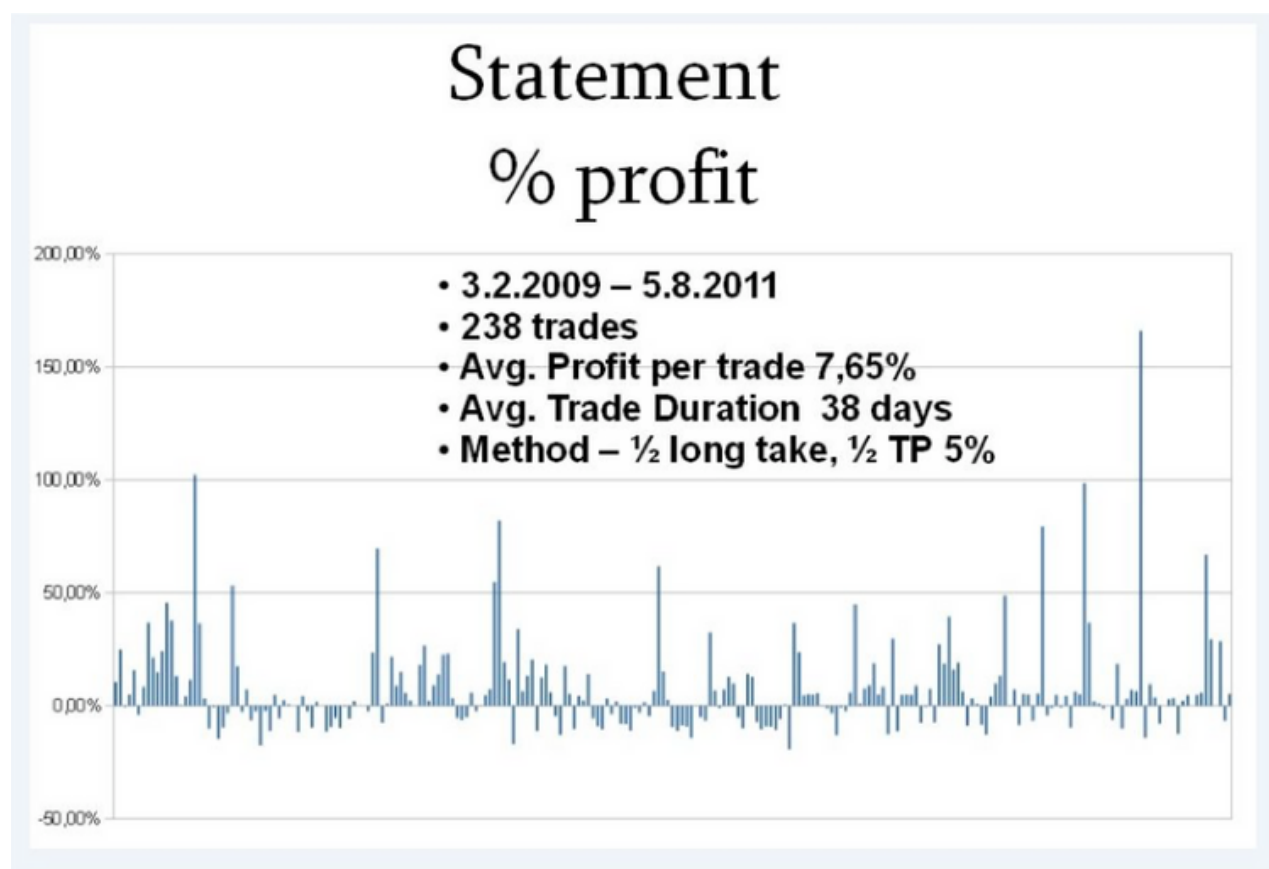
**Jeśli całość uzupełnimy dokładną strategią, opartą o trzy kroki:**

- 1) przy jakim rynku kupuję
- 2) jakie spółki są lepsze od innych
- 3) gdzie na danej spółce otworzę pozycję

Mamy kompletny sposób postępowania, w dodatku bardzo bezpieczny i odporny na cykle koniunkturalne. A o to dokładnie nam chodzi.

Dokładnie taki sposób inwestowania rynek nagrodił sowitą na ówczesne czasy dla mnie (i zresztą dość zaskakującą) nagrodą w postaci rocznego PIT8 w 2009 z inwestycji w DIBRE w wysokości + 46 000 PLN.

Było to wręcz doskonale, jak na pierwsze 12 miesięcy inwestycji. Zamiast wdawać się w szczegóły odnośnie ilości pozycji i zysków na poszczególnych transakcjach, poniżej przedstawię obrazek ilustrujący historię mojego pierwszego okresu na GPW w latach 2009–2011. Po tym roku trendomierz rynku zasugerował mi odpuśczenie inwestycji w akcje. Jednocześnie powoli zacząłem przesuwać swój kapitał na rynki w USA.



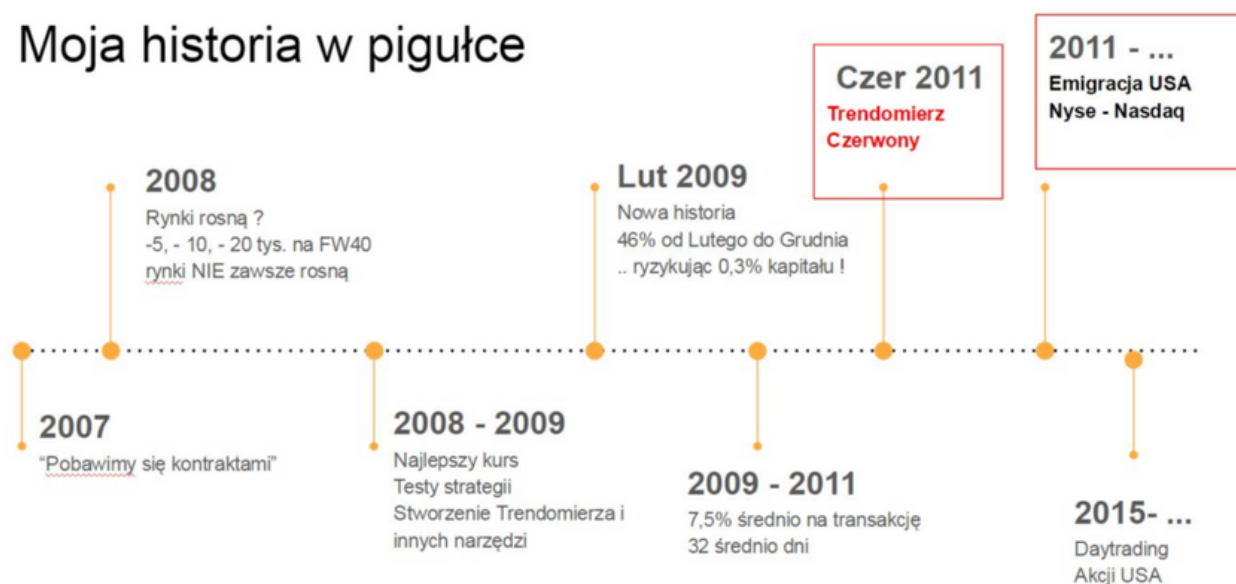
W ciągu roku zdarzają się jedynie 3–4 ponadprzeciętne transakcje o wyniku powyżej 50% i to one stanowią główny zysk. Ryzyko jest ograniczone i mniejsze od 10% ruchu ceny na transakcję, a także mniejsze od 1% całości kapitału. Straty są kilkukrotnie niższe niż następujące po nich zyski. Straty są konieczne do tego, żeby potem mieć zyski. Pozycję utrzymałem średnio przez 38 sesji, generując średnio +7,65% na transakcję. Życie jest piękne i jest na nie czas, bo zlecenia realizują się same - jeśli wcześniej ustawię poziom aktywacji, a przy odpowiedniej wprawie zajmuje to mniej niż 2 godziny w tygodniu. Jeśli benchmarkujemy typowy 8-godzinny dzień pracy, pozostaje jeszcze jakieś 4 dni i 6 godzin wolnego czasu na tydzień...

Tutaj natomiast obejrzeć możesz pełną historię moich transakcji.

Jest ona poukładana od 2011 roku do 2009, więc jeśli chciałbyś zacząć od początku, powinieneś rozpocząć od końca dokumentu i przesunąć się w górę do stycznia 2009.

## MOJA HISTORIA TRANSAKCJI >

### Moja historia w pigułce



Być może zastanawiasz się, dlaczego pokazuję tylko część - i to odległą - historii transakcji. W tamtym czasie przenosiłem już powoli swój kapitał do USA i to tam obecnie znajduje się on w większości. Chcę uniknąć dywagacji o pieniądzu, jakie inwestuję dziś, bo w Polsce wciąż jest to tematyka z natury delikatnych i niezależnie od tego, co się pokaże, spotyka się to z krytyką. Również, jeśli uważasz, że powyższe 238 transakcji zupełnie przypadkowo generowały średnio po +7,65%, prawdopodobnie zostaniesz sceptykiem do końca życia. Wierzę jednak, że prawda i transparentność sama się broni. Taka skuteczność i prędkość nie byłaby możliwa bez dopracowania skutecznych narzędzi informatycznych. Dlaczego w ogóle zainteresowałem się narzędziami informatycznymi? O dziwo, na początku nie wynikało to z chęci stworzenia narzędzi, ale z czystej pasji.



Tego, co nazwałbym pasją wymyślania koncepcji i tworzenia powiązaną z zamiłowaniem do programowania, nie zdołała ze mnie wyrugować ani 7letnia praca w charakterze managera sprzedaży zagranicznej, ani jako polskiego dyrektora oddziału firmy z „Sillicon Valley”.

Można by powiedzieć, że nigdy nie dałem się pokonać systemowi.

Kiedy to sobie układam w głowie, właśnie kończę własnoręczne mycie swojego samochodu w ogrodzie. Być może to nieekonomiczne, być może niepotrzebnie marnuję swój czas na tak błahe czynności, ale kto tak naprawdę będzie przejmował się tak jak ja, aby wypucowany został każdy element? Kto inny potraktuje auto „jak swoje”? A co najważniejsze, nigdy nie miałem tak dobrych pomysłów, jak przy „prymitywnej” robocie fizycznej. Nauczył mnie tego multimilioner jeżdżący nowiuteńkim Porsche, a na co dzień sam zamiatający wokół swojej posesji.

Tak, też mnie to na początku zdziwiło... zresztą, gdybym nie pomylił go z szeregowym pracownikiem od sprzątania... pewnie nigdy bym go nie poznał...

Sam jako nastolatek dostałem prawdziwą kosę od dziadka (nie nóż — kosę, tylko autentyczną kosę, której używał) i w wakacje z zapalem kosiłem trawę, jednocześnie w głowie obmyślając algorytm w języku Pascal dla IBM PC pod tytułem „Jak złamać totalotka i generować powtarzalne zyski”. Ta koncepcja nawet początkowo wypaliła, bo ówczesne maszyny były bardzo niedoskonałe i pewne liczby wypadały częściej, to się dało przewidzieć

i zalgorytmizować. Jednak zanim zdążyłem w pełni „skomercjalizować” rozwiązanie, wymieniono maszyny na zupełnie inne, o znacznie poprawionej losowości. Jednak pasja, jaka wtedy tkwiła we mnie, jest dziś dokładnie taka sama. Powiedziałbym nawet, że dziś robię dokładnie to, o czym wtedy marzyłem, realizując swoje marzenia, a jednocześnie „koszę” kasę z rynku.

Tu jest też dobra wiadomość. Rynki są właśnie taką „popsutą” maszyną losującą. Niby wszystko jest dość nieprzewidywalne, jednak wiele schematów powtarza się bezustannie, a kto to zrozumie, jest panem sytuacji. W sumie, jeśli masz swojego mentora od inwestycji, dość łatwo możesz to zauważyć i wykorzystać. Potrzeba oczywiście dość sporo testów, ja szczególnie lubię komputerowe, ale ostatecznie udało mi się znaleźć sposób na regularne pokonywanie rynku.

Uwielbiam też patrzeć jak ludzie, którzy jeszcze przed paroma miesiącami byli laikami rynku, dziś z nieukrywanym zadowoleniem w głosie chwalą się swoimi wynikami. Jaki związek ma koszenie trawy ze mną, z inwestowaniem i w ogóle z czymkolwiek? Wyjaśniam — **człowiek, który obcuje z naturą, ma z reguły dość dobrze poukładane w głowie, bo ona również jest poukładana.** Jeśli widzę, że trawa rośnie kilka tygodni, nie koszę jej częściej. Jeśli pora na dojrzałe jabłka to jesień, nie zrywam ich na początku lipca, bo są kwaśne. Dokładnie tak samo jest, jeśli kupuję spółkę. Inwestycja najczęściej potrzebuje czasu, aby dojrzeć, a rynki są cykliczne. To podobne, naturalne zjawiska, które rządzą dobrym inwestowaniem.

**Człowiek, który ma poukładane w głowie, nie skusi się na reklamę typu „Zarobisz 1 200% w tydzień...”.** Wszystkie regularności, powtarzalności i statystyki dało się dość dobrze wychwycić, testując rynek za pomocą komputera. Dość wcześnie, bo już na początku mojego inwestowania, trafiłem na napisany przez Polaków software, który obecnie stosuje dziesiątki tysięcy osób na świecie — Amibroker. Język programowania AFL (Amibroker Formulas Language) umożliwia w relatywnie nieskomplikowany sposób nie tylko na testowanie systemów transakcyjnych na danych historycznych, ale ich optymalizację tak, aby dawały najlepsze możliwe rezultaty. To było dokładnie to, czego potrzebowałem. Po setkach testów i milionach wręcz przeskanowanych przez komputer świeczek na wykresach spółek powstały narzędzia, konkretnie trzon strategii złożony z trzech rodzajów narzędzi. Ująłem je w pełną metodę inwestowania i stworzyłem coś, co nazwałem **Komputerową Strategią 3 Kroków:**



Nie byłbym w stanie wytrzymać poświęcając inwestowaniu 2 godziny w tygodniu. Po prostu lubię, jak dzieje się trochę więcej, lubię się także uczyć od innych ludzi i z nimi przebywać. Uwielbiam też widzieć, jak osoby odnoszą sukces na giełdzie, a ich życie finansowe, i nie tylko finansowe, zmienia się bardzo pozytywnie. Swego czasu nawiązałem współpracę z portalem Infoinwestor i tam przez 2 lata publikowałem przed faktem momenty, w których spółki prezentowały ciekawe okazje. Wszystkie poziomy były wprowadzane do specjalnej platformy, która liczyła hipotetyczny sumaryczny wynik tak podejmowanych transakcji. Wiele z nich realizowałem, oczywiście również na własnym portfelu na GPW, nie wszystkie, ponieważ z racji „obowiązku” codziennej publikacji generującej dziesiątki analiz, nie zdołałbym kupić aż tylu spółek, bo skończyłby mi się dostępny kapitał. Był to jednak bardzo systematyczny i skuteczny materiał edukacyjny, którego pełną historię można wciąż obejrzeć w serwisie Infoinwestora.

## **NASZ WYNIK INWESTYCYJNY OD POCZĄTKU ANALIZ DO DZIŚ: 650 %**

### Wykres kapitału dla analiz

Wykres linii kapitału dla inwestycji prowadzonych zgodnie z naszymi analizami:



## Zestawienie transakcji

Pełna historia transakcji, które doprowadziły do tego wyniku.

Symbol:  Data zamknięcia od:  do  [Filtruj](#) [Pokaż wszystko](#)

OTWARCIE				ZAMKNIĘCIE			
Data	Symbol	Operacja	Cena	Jednostka	Data	Cena	Wynik
2015-03-09	PKP	Long	89.4400	J1	2015-06-03	91.2000	2 %
2015-02-16	RFK	Long	6.1900	J1	2015-06-01	6.4300	4 %
2014-09-05	LTX	Long	8.2600	J1	2015-05-22	8.5600	4 %
2015-02-25	QRS	Long	6.8000	J1	2015-05-21	7.5100	10 %
2015-01-08	MON	Long	10.7600	J1	2015-05-20	14.3000	33 %
2015-01-08	MON	Long	10.7600	J2	2015-05-20	14.3000	33 %
2015-04-16	BDX	Long	169.0000	J1	2015-05-18	177.4500	5 %
2015-05-05	GRL	Long	20.5000	J1	2015-05-05	21.5300	5 %
2015-02-24	WWL	Long	1039.0000	J1	2015-04-24	1332.0000	28 %
2015-02-16	VST	Long	2.1300	J2	2015-04-13	2.2200	4 %

Przejdź do strony: < **1** 2 3 4 5 6 7 8 9 10 >

Patrząc na krzywą kapitału, możesz zastanawiać się, dlaczego od kwietnia do stycznia 2014 kapitał nie rośnie tak, jak miało to miejsce wcześniej i później. To jest dokładnie to, do czego należy się przyzwyczaić — giełda i inwestowanie średnioterminowe, gdzie trzymamy pozycję kilka tygodni, a nawet miesięcy, to nie to samo, co pensja w pracy. Są okresy, kiedy rynek wynagradza nasz czas sownie, ale są też takie, w których nasz kapitał utrzymuje się na w miarę stałym poziomie. Najważniejsze jest to, że wtedy nie tracimy gotówki, a nasza wytrwałość jest zawsze wynagradzana. W okresach dużych spadków na giełdzie lub bessy, narzędzia wczesnego ostrzegania pozwalają nam zawczasu zareagować i zamknąć pozycję. W rzeczywistości krzywa kapitału na moim własnym portfelu była ładniejsza, bardziej wygładzona, ponieważ nie byłem „zmuszony” codziennie zawierać transakcji tak, jak miało to miejsce w przypadku powyższych analiz. Ponad 2 lata temu nawiązałem również współpracę z firmą Investment Mastery, która prezentuje ciekawe i proste podejście do inwestowania w spółki amerykańskie. Jej właściciel, multimilioner i posiadacz dwóch funduszy inwestycyjnych Marcus de Maria, jest obecnie dla mnie kimś w rodzaju mentora, od którego uczę się, jak zarządzać naprawdę dużym kapitałem. Nie byłbym w stanie wytrzymać poświęca



Przez ponad 2 lata w poniedziałki o godzinie 20.00 można usłyszeć mnie także w roli współprowadzącego i tłumaczącego cotygodniowe analizy Paula Harrisona z Investment Mastery. Paul, oprócz niezmiernie dużej energii, prezentuje najwyższy poziom sztuki jeśli chodzi o inwestowanie swoich i cudzych środków na akcjach amerykańskich. Wiele się od niego nauczyłem, nie tylko na spotkaniach biznesowych, ale i przegadanych niezliczonych godzinach w nieformalnej atmosferze.



Dear Pawel,

This is a reminder that "Trading Club Members Webinar (UK) - February 2015" will begin in 1 Hour on:

Mon, Feb 23, 2015 7:00 PM - 8:00 PM GMT

[Add to Calendar](#)

Please send your questions, comments and feedback to:  
[admin@investment-mastery.com](mailto:admin@investment-mastery.com)

\*\*\* UK CLIENTS PLEASE NOTE: \*\*\*

All our Monday evening Trading Club webinars are scheduled for 7-8 UK TIME summer and winter.

**How to Join the Webinar**

1. Click the link to join the webinar at the specified time and date:



Jako Stoksoft przeprowadziliśmy od 2010 roku już 10 edycji popularnego programu wdrożenia skutecznej metody inwestycyjnej i społeczności inwestorów „Amilnwestor”. Pytanie, z jakim często się spotykam, mówiąc, że prowadzę tyle aktywności, to: „Czemu nie zarabiam tylko na rynku? Przecież prawdziwy trader żyje tylko ze swoich inwestycji”. Odpowiadam przekornie „Ja żyję ze szkoleń” i śmiejąc się, proponuję proste obliczenie. Warren Buffet zarabia 19,7% średnio rocznie. Załóżmy, że Tobie uda się osiągać bezpieczne 20%. To jakiego kapitału potrzebowałbyś, aby żyć tylko z inwestowania? To zależy, ile potrzebuję co miesiąc na życie... OK, przyjmijmy, że jestem zadowolony, mając do dyspozycji 200 000 rocznie... Dla niektórych dużo, dla innych mało... Potrzebujesz zatem 1 mln PLN i to tylko w akcjach... Powiedzmy sobie, że niewielka część społeczeństwa jest w stanie sobie na to pozwolić. Ja obecnie posiadając dom, własny trading room, parę samochodów i 5osobową rodzinę na utrzymaniu...i tak uznaję za cud, że w ogóle udaje mi się dość sporo odkładać. Poza tym chcę dzielić się swoją wiedzą - jestem nauczycielem z powołania, kocham pomagać — nie chciałbym składać zleceń 2 godziny w tygodniu, a pozostałe 38 nic nie robić. Zdecydowanie nie jestem do tego stworzony. Myślę, że nikt nie jest. Uwielbiam opowiadać o rynku, o tym, co na nim robię i jak wykorzystuję te wszystkie moje narzędzia.

## DLACZEGO W OGÓLE ZACZAŁEM TWORZYĆ SPOŁECZNOŚĆ INWESTORÓW?

Właściwie to nie zamierzałem robić szkoleń. Po jednym z najlepszych kursów, w jakich miałem przyjemność uczestniczyć ponad 8 lat temu, a z którego dużą część wiedzy skutecznie stosuję do dziś, utworzyliśmy grupę inwestorów, która co tydzień spotykała się online, aby wspólnie analizować rynek. Któregoś dnia usłyszałem:

- *Paweł, masz ciekawe te twoje narzędzia komputerowe. Czy mógłbyś nas tego nauczyć?* — *Chętnie* — odpowiedziałem — *zrobmy następnym razem nieco dłuższe spotkanie, a podzielę się z wami tą wiedzą.*

- *Nie, nie, źle nas zrozumiałeś, w 2 godziny to my niczego się nie nauczymy.*

Nie dalej niż za dwa miesiące chcemy spędzić weekend u Ciebie w Sopocie i wyjechać z dokładnym zrozumieniem, jak to wszystko działa i dlaczego. Reasumując, oprócz obowiązkowej wieczornej imprezy, potrzebujemy 16 godzin rzetelnej i praktycznej wiedzy o komputerowej analizie rynku, testowaniu systemów transakcyjnych, ich optymalizacji i jak to wszystko złożyć w całość, żebyśmy my na tym zarabiali. Wiemy też, że przygotowanie czegoś takiego zajmie Ci co najmniej parę ładnych tygodni i nie chcemy, abyś robił to za darmo. Zatem mów, gdzie kiedy i jaki koszt, a stawimy się wszyscy. Nie stawili się wszyscy...zabrakło dokładnie jednej osoby :)

Szczerze mówiąc, byłem pod ogromnym wrażeniem, że pojawiło się tylu ludzi. Odbyło się świetne spotkanie towarzyskie, wszyscy dobrze się bawili. Ankieta opinii na koniec szkolenia przerosła moje najśmielsze oczekiwania. Dostałem generalnie same maksy (niestety lubię się czasem przechwalać, ale nigdy nie koloryzuję, to wszystko fakty).

Ten, który najlepiej zapamiętałem do dziś, po tych 6 latach, to:

*"Najlepsze szkolenie, na jakim kiedykolwiek byłem..."*

Tym bardziej, że napisała to osoba nie tylko dość wymagająca, ale prowadząca wielomilionowy biznes. A ponieważ do dziś inwestuje w akcje, pewnie nawet mógłbyś do niej zadzwonić, jeśli lepiej się poznamy. No właśnie, jeśli chcesz, abyśmy nie tylko lepiej się poznali, ale przede wszystkim, abyś poznał wszystkie metody, jakie stosuję - zapraszam do naszej społeczności.

Aby dołączyć konieczne będzie uczestnictwo w jednym z moich bezpłatnych szkoleń internetowych. Organizuję je przynajmniej raz w miesiącu, więc nawet w tym momencie możesz się na nie zapisać. Mówię tam szczegółowo o wyżej opisywanej Strategii 3 Kroków na Rynku Akcji. Uczestnicy, którzy już byli naprawdę chwalą sobie wiedzę, którą się tam dzielę, dlatego grzechem byłoby nie skorzystać.

Zapisać możesz się tutaj: [www.stoksoft.com/webinar](http://www.stoksoft.com/webinar)

Po zapisie od razu dostaniesz wszystkie potrzebne materiały na maila.

# TWOJA DROGA DO SUKCESU PROFESJONALNEGO INWESTORA?

Chodzi o to, abyś sam zatroszczył się o swój majątek, bo nikt inny nie zrobi tego lepiej od Ciebie. Wyobraź sobie, że jest 8 rano (...a może inna godzina, którą razem wybraliśmy..) Wyobraź sobie, że łączymy się zdalnie poprzez Internet. Odpowiadam na wszelkie Twoje pytania. Jeśli trzeba, zdalnie na Twoim komputerze konfiguruję Twoją platformę i przygotowuję do użytku wszystkie narzędzia. Początkowo pomagam Ci wdrożyć pełną strategię, dokładnie tak, jak sam ją stosuję. Potem dostosowujemy ją do Twoich preferencji. Na dalszym etapie, znając już dobrze metodę i schemat postępowania, to Ty proponujesz spółki do wejścia i razem oceniamy ich wszystkie zalety i wady. Na własnych przykładach uczysz się bardzo szybko, ale też możesz zweryfikować ze mną swój tok rozumowania, tak aby odnosić zyski coraz pewniej i coraz bardziej powtarzalnie.

**Spółeczność.** Spółeczność to podstawa, jest ogromną pomocą pod warunkiem, że jest to właściwa społeczność. Nie tworzymy kolejnego śmietnika na publicznym forum, czy Facebooku. Do społeczności mają dostęp wyłącznie osoby, które uczestniczyły w programie Amilnwestor. Są to osoby zainteresowane żywo tematem, inwestujące własne środki lub mające taki zamiar, a jako absolwenci posiadające szeroką wiedzę na temat inwestowania, w szczególności opartego o narzędzia komputerowe.

**Reasumując, tworzymy społeczność osób potencjalnie mających bardzo podobne do Ciebie doświadczenia, sukcesy, problemy i pytania.**

Dzięki takiej grupie nie tylko uczysz się szybciej, nawiązujesz relacje, ale także możesz korzystać z doświadczeń innych. Spotykamy się jeden raz w tygodniu w ramach kolejnych edycji Amilnwestor, do których dostęp mają wszyscy uczestnicy poprzednich edycji, tutaj w głównej mierze „realizujemy program”. Zbieramy się także na cotygodniowych dodatkowych spotkaniach, poza ramami Amilnwestor, analizując rynek, omawiając konkretne spółki lub optymalizując systemy transakcyjne. Kształt tych spotkań zależy w dużej mierze od uczestników, gdzie w każdym momencie istnieje możliwość zabrania głosu na żywo...



Przedsmakiem Amilnwestora i całej społeczności będzie otwarty webinar *System 3 Kroków na Rynku Akcji*, na który możesz zapisać się już teraz. Dlatego jeżeli jesteś ciekaw jak ja to robię i jak możesz na tym zarobić, to nie może Cię nie być!

Ze szkolenia dowiesz się:

- Jak zautomatyzować analizę rynku?
- Jakie są 3 kroki do 25%+ rocznie zachowując pełną kontrolę i bezpieczeństwo?
- Jakie narzędzie pomoże Ci wybrać najlepiej zapowiadające się spółki.
- Czerwone spółki - nie kupuję, zielone kupuję. Podane na tacy!
- To nie tylko dobry i sprawdzony system... to narzędzia IT, które wykluczają ludzki błąd i pomyłkę.

Zapraszam do uczestnictwa: [www.stoksoft.com/webinar](http://www.stoksoft.com/webinar)

Powodzenia i do zobaczenia,

